

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołącza się co tydzień „TYGODNIK SPORTOWY“.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10
w Gdyni, Skwer Kościuszki 4 I. — w Inowrocławiu, Rynek 20.



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie,
9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., zagranicą 9.65 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 199.

BYDGOSZCZ, środa dnia 31 sierpnia 1932 r.

Rok XXVI.

Republika niemiecka na przelomie.

Dzień dzisiejszy zadecyduje o losach Niemiec.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

Berlin, 30. 8. Dzień dzisiejszy jest przełomowym dla republiki niemieckiej. O godz. 3 po poł. zbiera się na pierwsze posiedzenie nowoobрани Reichstag. Jakby dla podkreślenia jego niemocy politycznej, mimo wyraźnej większości prawicowej (licząc centrum jako prawicę), obrady otworzy komunistka Klara Zetkin. Należy przypuszczać, że obrady mimo wszystko nie zamienią się w karczemną burdę, ponieważ wszystkie partie wobec groźby Papena będą dążyły do stworzenia pozytywnych rezultatów.

Rząd Papena odwrócił się już do Reichstagu demonstracyjnie plecami. Zamiast wziąć udział w inauguracyjnym posiedzeniu, kanclerz Papen w towarzystwie gen. Schleichera, ministra spraw wewnętrznych Rzeszy barona Gayla i podsekretarza stanu Meissnera udał się wczoraj wieczorem do Neudeck, letniej siedziby prezydenta Rzeszy Hindenburga. Konferencja, jaka tam się odbędzie, zadecyduje o treści „Notverordnung“ (rozporządzenia z mocą uchwały), która ma się ukazać w ciągu bież. tygodnia i wprowadzić w życie program gospodarczy, zapowiedziany w mowie monasterskiej kanclerza Papena. Na drugim punkcie obrad znajduje się sprawa rozwiązania Reichstagu.

Dotrzymanie terminu trzymiesięcznego, jaki przepisuje konstytucja weimarska dla zwołania nowej izby nie może wchodzić w rachubę. Kanclerz Papen wyraźnie zapowiedział w niedzielę, że będzie jeszcze rządził dwanaście miesięcy. Na taki czasokres obliczone są jego rządy.

Złamanie konstytucji weimarskiej nie może się dotyczyć tylko Reichstagu. W dniu 30 bm. zbiera się bowiem pruski Landtag, który większością wybiera premiera. Jeżeli Hitler pogodzi się z centrum, Landtag obali komisarycznego premiera pruskiego w osobie Papena i wybierze nowego premiera, który będzie miał prawo wybierać resztę ministrów. W tym wypadku walka Hitlera z centrum rozgorzałaby na innym terenie, wstrząsając podstawami organizacyjnymi na terenie Prus. To też spodziewać się należy, że w Neudeck zapadną również uchwały na temat Landtagu. Możliwe, że zostanie on również rozwiązany, a jego ewentualne votum nieufności dla komisarycznego premiera pruskiego Papena nie będzie brane pod uwagę. Kto mówi A, musi powiedzieć B. Brüning rozpoczął rządy przy pomocy art. 48 i serji Notverordnungen (dekretów). Papen poprowadził je dalej i obecnie musi obalić jeden przepis za drugim. Oczyszcza tem samem pole dla wszelkich możliwości od dyktatury począwszy, na monarchji Hohenzollernów skończywszy. St. Rów.

Reichstag walczy o swój byt.

Porozumienie Hitlera i Brüninga w obronie konstytucji weimarskiej.

Berlin, 30. 8. Narodowi socjaliści i centrum nie zasympiają gruszek w popiele. Według obiegających pogłosek porozumienie między nimi doprowadziło do ustalenia wspólnej linii postępowania, tymczasem na terenie Reichstagu. Chodzi o uratowanie parlamentu przed

rozwiązaniem, to też na dzisiejszym posiedzeniu ma być wybrane przyzdyum, które niezwłocznie uda się do Neudeck, celem przekonania prezydenta Hindenburga, że

Reichstag jest zdolny do pracy i nie powinien być rozwiązany.

Ponieważ wybór przyzdyumu na pierwszym posiedzeniu nie jest przewidziany, a do rozszerzenia porządku obrad potrzeba zgody wszystkich stronnictw, drugie posiedzenie Reichstagu zostanie prawdopodobnie zwołane pół godziny po pierwszym posiedzeniu, aby zapobiec ewentualnym decyzjom prezydenta Hindenburga. Tak więc mamy do czynienia, jak gdyby z wyścigiem decyzji.

Ponieważ jednocześnie Lantag pruski przystąpiłby niezwłocznie do wyborów premiera, zarysowuje się

możliwość zasadniczego zatargu konstytucyjnego obydwóch parlamentów z prezydentem Hindenburgiem,

co może doprowadzić do przesilenia na stanowisku głowy państwa w Niemczech. Z uwagi jednak na tę możliwość trzeba przypuszczać, że centrum nie przeciągnie struny. Przy przesileniu na stanowisku prezydenta Rzeszy, zrobić będzie mógł tylko Hitler.

To też porozumienie między nim, a centrum nie tyczy się utworzenia rządów w Rzeszy. Zostało ono zawarte jak wynika z dotychczasowych głosów oby-

dwóch organów partyjnych tylko celem ratowania Reichstagu przed rozwiązaniem. St. Rów.

Papen bezskutecznie kokietuje Hitlera.

Berlin, 30. 8. Kanclerz Papen w niedzielnej swej mowie odgrodził się ostro od narodowego socjalizmu. Jego program polityczny i gospodarczy spotkał się z namyślnym potępieniem na łamach organu Hitlera. Wódz Nazi przybył wczoraj do Berlina i odbył natychmiast konferencję z Papenem i Schleicherem. Potwierdza to w całości naszą twierdzenie, że rząd Papena nie potrafi się obyć bez pomocy narodowych socjalistów i choć pragnie się podporządkować, nie może w żadnym wypadku sobie pozwolić na zupełne rozwiązanie stosunków.

Konferencja nie przyniosła rezultatu. Kanclerz Papen bezskutecznie namawiał Hitlera, aby tolerował jego gabinet. Hitler rozumiejąc także dobrze powagę sytuacji nie chce się zgodzić na rolę kopciuszka w rządzie baronów i odrzucił zaproponowane mu porozumienie. St. Rów.

Po wspaniałym sukcesie lotnictwa polskiego.

Porucznik Żwirko wyszkolenie lotnicze otrzymał w Bydgoszczy.

Berlin, 29. 8. (PAT). Berliński korespondent PAT miał rozmowę ze zwycięzcą w okrężnym locie europejskim por. Żwirko, który m. in. powiedział: Jestem bardzo uradowany, że mogłem dla Polski zdobyć pierwsze miejsce w tegorocznych zawodach. Cały konkurs był bardzo ciekawy i walka była zacięta. Ze szczególnym uznaniem wyrazić się muszę o organizacji zawodów na całej trasie, a zwłaszcza w Berlinie, gdzie przeprowadzone były próby techniczne bardzo skomplikowane. Kontrola tych prób spoczywała w rękach przedstawicieli Aeroklubu niemieckiego i była przeprowadzona wzorowo z całą bezstronnością.

Szczególnie chciałbym podkreślić koleżeńskość i kulturę sportową pilotów niemieckich, z którymi rozegrałem walkę sportową, pp. Morzika, Possa, Hirtha

oraz por. Seidemana, który wykazał imponującą brawurę lotniczą.

Por. Żwirko zapytany o swą przeszłość powiedział: Pochodzę z Wilna. Całe moje wyszkolenie lotnicze otrzymałem w Polsce w latach 1921-22 w Bydgoszczy, gdzie wstąpiłem do szkoły lotniczej po powrocie z Rosji. W tym też czasie rozpocząłem służbę lotniczą w Polsce.

Wyniki polskich lotników.

Berlin, 29. 8. (PAT). Po ostatecznych obliczeniach wyników międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych Polacy zdobyli następujące miejsce: na I-szem Żwirko (Polska) — 461 punktów, Karpiński (Polska 10 miejsce — 435 punktów, 11 Bojan (Polska) — 433 punkt., na 18 miejscu Gedgowd (Polska) — 345 punktów.

Żwirko zasłużył sobie na zwycięstwo

— pisze prasa niemiecka.

Berlin, 29. 8. (PAT). W całej prasie niemieckiej zwycięstwo Żwirki odbiło się silnym echem, wywołując komentarze na temat sprawności i pewności jego lotu.

„Berliner Ztg. am Mittag“ pisze: Przy znać należy, że Żwirko odniósł zasłużone zwycięstwo. W ciągu całej 7500 km. trasy nad Europą okazał się on dziarskim i sprawnym lotnikiem, który począwszy od chwili startu całą swoją uwagę skupił na ostatecznym celu, pamiętając o tem, ażeby nie utracić z punktów, uzyskanych w próbach technicznych. Z aparatu swego wy dobył tylko tyle, ile było koniecznym, ile tylko mógł wytrzymać aparat. Wyczynu jego nie wolno ani kwestjonować, ani mylnie interpretować. Walczył on jak dzentelmen sportowy i przebył całe zawody nienagannie, to też gratulujemy mu szczerze.

„Börsen Kurier“ przyznaje, że Żwir-

ko zasłużył na zwycięstwo, zarzuca mu jednak, że nie było w jego locie brawury i okazał największy umiar, czyniąc zadość warunkom zawodów nie szybkością, lecz pewnością budząc za-

ufanie, które było wymogiem zawodów. To właśnie zaufanie zdobył sobie aparat, zbudowany w sekcji lotniczej studentów Politechniki warszawskiej.

Pan Prezydent Rzplitej winszuje zwycięzcy.

Warszawa, 29. 8. (PAT). Aeroklub Rzplitej Polskiej komunikuje: W związku ze świetnym zwycięstwem, jakie odniósł Polska w ostatnich międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych w osobie por. pilota Franciszka Żwirki, Aeroklub Rzplitej Polskiej otrzymał od p. Prezydenta Rzplitej depezę następującą: Bardzo się cieszę ze zwycięstwa naszego lotnika i przesyłam mu serdeczne powinszowanie. Prezydent Rzplitej (—) Ignacy Mościcki.

Ponadto Aeroklub Rzplitej Polskiej oraz por. Żwirko otrzymali depezę gratulacyjną od wielu organizacji i osób z kraju i zagranicy.

P. Marszałek Piłsudski, minister spraw wojsk. po otrzymaniu wiadomości o pięknym zwycięstwie por. Żwirki polecił szefowi gabinetu przelać por. Żwirce wyrazy uznania i podziękowanie za ten wspaniały wysiłek dla chwały polskiego lotnictwa.

Znowu widmo Brześcia.

Sprawa byłych więźniów brzeskich przed Sądem Apelacyjnym.

Warszawa, 30. 8. Prasa donosi, że w czasie sesji wrześniowej sądu apelacyjnego w Warszawie rozpatrywana będzie sprawa byłych więźniów brzeskich, skazanych 13 stycznia br. przez sąd okręgowy w Warszawie w składzie: p. Hermanowski (przewodniczący), pp. Rykaczewski i Leszczyński (wotanci) z powołaniem się na art. 102 część I. (utworzenie spisku) na kary od półtora roku do 3 lat więzienia. Skazanych zostało 10 oskar-

żonych byłych więźniów brzeskich, jeden z oskarżonych b. poseł Sawicki został uwolniony od winy i kary.

Polska eskadra morska wraca z Szwecji.

Sztokholm, 29. 8. (PAT.) Eskadra polska odplynęła w drogę powrotną, eskortowana przez kontrtorpedowiec szwedzki.

List z Paryża.

Polscy taternicy na lodowcach alpejskich.

Wielki sukces sportowy naszych alpinistów w grupie Mont-Blanc.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego” w Paryżu).

Paryż, w sierpniu.

Wielka wyprawa polska w grupie Mont-Blanc odbiła się w sportowych kołach francuskich o wiele większym echem, aniżeli reprezentacyjna podróż naszej ekipy olimpijskiej.

Wyprawę naszych taterników w Alpy organizował Klub Wysokogórski Tow. Tatrzańskie, który od szeregu lat zajmuje się alpinizmem, pojętym jako sport w najlepszym tego słowa znaczeniu. Ogółowi polskiemu mało znane są prace, dotyczące się rozwoju naszego alpinizmu. Szkoda. Albowiem wobec ogromnego zmaterializowania, które obserwujemy we wszystkich dziedzinach sportu — działalność polskich taterników zaznacza się niezwykle korzystnie, jako dążność do połączenia pozytywnych korzyści sportowych — z ogromnym umiłowaniem przyrody i troską o ochronę Tatr.

Tegoroczna wyprawa składała się z najlepszych polskich taterników, niezwykle starannie dobrano reprezentacyjną drużynę w skład której weszli: Prof. Birkenmajer, B. Chwaściński, dr. K. Jodko-Narkiewicz, inż. Jan Kiełpiński, J. Golcz, S. Groński i J. A. Szczepański.

Wielkie sukcesy alpejskie.

W nieznanym trudnym terenie przystąpiono do ataku Alp. 4 lipca trzej czołowi polscy alpinści p. Birkenmajer, Kiełpiński i Szczepański dokonywują przejścia czterech przełęczy w jednym dniu — Col du Midi, Col du Grand Rognon, Col du Flambeau i Col du Geant. Następnie po krótkim odpoczynku dokonywują przejścia dalszych urwisk północnej ściany Tour Ronde.

Po tym wstępie następują dalsze sukcesy. Druga grupa wyprawy — pp. Golcz, Jodko-Narkiewicz i Groński przechodzą jedną z najtrudniejszych grani alpejskich — La Crête de Peteret i wychodzą w ten sposób na Mont Blanc od strony włoskiej. Cała droga była świetnym przeglądem naszych wybitnych kwalifikacji sportowych: 65 godzin marszu na wysokości 4000 m. w terenie nadzwyczaj trudnym, wspaniała forma naszych alpinistów, doskonała orjentacja

wśród lodowatej pustyni i morzu szczytów — wszystko to złożyło się na osiągnięcie i rozgłosu i sportowego uznania, którego dzielnym taternikom nie szczędzili tak bardzo wymagający alpinści francuscy.

Trzecia wreszcie wyprawa skalna pp. Birkenmajera i Ostrowskiego dokonuje przejścia półn.-wschodniej grani Aiguille du Moine.

Wyprawa polska spotkała się z ogromnym uznaniem w kołach sportowych, nie tylko ze względu na trudności skalne, jakie Polacy pokonywali znakomicie — ale również z powodu ciężkich warunków technicznych, z którymi musiano walczyć. Ekspedycja polska miała zupełnie bardzo środki finansowe; żywność i przybory turystyczne niesiono na własnych plecach. Zwiększało to poważnie trudności skalne; zdobycie dalszych urwisk Tour Ronde, przejścia pionowej

ściany skalnej — dokonano z obciążeniem w pełnym ekwipunku.

Prócz tego sam teren nastęrczał wielkie trudności z powodu lodowców, nieznanymi w Tatrach. W walce o palmę alpejską odnieśli Polacy zwycięstwo wyłącznie tylko siłą woli, która zastępowała im i technikę lodowcową i środki materialne. Fakt ten należy podkreślić z uznaniem, świadczy on bowiem niezwykle dodatnio o najpiękniejszych zaletach sportowych naszej drużyny.

W kierunku Himalajów.

Po sukcesach alpejskich nie zamierzają nasi taternicy spocząć na laurach. Jak Tatry były dla nich szkołą alpejską — tak Alpy stają się wstępem do wielkich ekspedycji w góry egzotyczne. W historii alpinizmu następuje nowy okres. Nie chodzi o efektowne wspinaczki, o „robienie ścian” o popisy cyrkowe w skałach. Wyprawy kierują się ku szczytom, zdobywają nieznane pasma, wielkie przełęcze i granie nietknięte stopą ludzką. Wraca romantyczna, wspaniała epoka turystyki wysokogórskiej, którą otacza już blask legendy wypraw Wympera na Matterhorn i Grandes Jaurasses.

Zdobyto wszystkie szczyty alpejskie. Na urok legendy czekają lodowce i szczyty Himalajów, Andy, góry Atlasu. Ku egzotycznym śniegom kierują swe kroki najlepsi alpinści świata. Nie zabraknie wśród nich i polskich taterników. Tad. Kiełpiński.

Prawa i obowiązki lekarzy.

Co przyniesie dekret P. Prezydenta o wykonywaniu praktyki lekarskiej?

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono projekt dekretu Pa-

na Prezydenta o wykonywaniu praktyki lekarskiej.

§ 12 projektu ustala normy wykonywania operacji oraz zabiegów spędzania płodu. Operacji może dokonywać lekarz tylko za zgodą chorego lub jego prawnego zastępcy. O ile chodzi o spędzanie płodu, to przepisy uzgodnione są z postanowieniami nowego kodeksu karnego, który powiada, że zabieg taki nie jest przestępstwem, jeżeli cięża powstała z czynu nierządowego względem osoby poniżej lat 15-tu, albo osoby, na której dokonano przemocy, groźby bezprawnej, albo podstępem, nadużycia zależności, lub wyzyskania krytycznego położenia kobiety. Wreszcie, o ile zachodzi stosunek z krewnym w prostej linii.

Spędzenia płodu ze względu na zdrowie kobiety może dokonać lekarz na mocy zaświadczenia dwóch innych lekarzy, stwierdzających tę konieczność.

Przed przystąpieniem do wykonywania praktyki, lekarz musi się zarejestrować u wojewódzkiej władzy administracyjnej, a praktykę rozpocznie od dnia zgłoszenia się w Izbie lekarskiej. Dekret ustala także sprawę honorarjów lekarskich. Lekarz obowiązany jest przyjąć honorarium według cennika ogłoszonego przez władzę administracyjną, po zasięgnięciu opinii Izby Lekarskiej. (r.)

Pracowitość zakonników.



Dwadzieścia i pięć lat pracowało sześciu murarzy, nad wzniesieniem tego pięknego kościoła. Nikt im nie pomagał, wszystkie roboty wykonali własnoręcznie. Wytrwałość prasa angielska.

zakonników w Anglii, wykwalifikowanych klasztoru. Nikt im nie pomagał, wszystkie roboty wykonali własnoręcznie. Wytrwałość prasa angielska.

W szponach apaszków.

Powieść współczesna.
Napisal St. Brandowski.

(Ciąg dalszy).

Dziuta opowiadała to wszystko z dziecinną radością, i widać było po niej, że ta nowa znajomość wprawia ją w wielką dumę. Ale widząc ciągle zachmurzoną twarz Branickiego, sama niebawem posmutniała, i zaczęła się zastanawiać, o co Branicki w duszy na nią się gniewa.

— Napije się pan herbaty z nami? — zapytał Branickiego hrabia, nadstawiając mu równocześnie tytonierkę z papierosami.

— Dziękuję. Wpadłem na minutę i muszę zaraz uciekać.

Dziuta poznała z tej odpowiedzi, że jej opiekun musi być z niej bardzo niezadowolony. Przypomniało jej się, że troska o jej dalszy los spoczywa w jego ręku, i tem bardziej się zafrasowała.

— Pan ma mi zapewne dużo do powiedzenia? Chodźmy więc do mojego pokoju. A panom — dodała zwracając się do hrabiego i do doktora — dziękuję bardzo za towarzystwo, i proszę nie sobie nie robić z dzisiejszej pomylki.

Obaj panowie wstali, oddając jej konwencjonalny ukłon, a także Branickie-

go, który swym chłodem i pewną wyniosłością mocno im zaimponował, pożegnali z wyszukaną grzecznością.

Dziuta chciała wrócić do swego pokoju, ale Branicki nakłonił ją, aby tylko przeszła z nim do jednej z bocznych sal.

— Czemu tu? — spytała go, gdy się znaleźli sami.

— Bo ci dwaj nowi znajomi pani mogliby robić jakie niesamowite domysły i przypuszczenia, że mnie pani u siebie w pokoju przyjmuje.



— Ja też sobie dużo z ich opinii robię! — rzekła Dziuta wydymając pogardliwie buzię.

— Gdzie pani tych ludzi poznała? — spytał Branicki marszcząc czoło.

— Tak, jak to mówiłem przy herbatce. Przestraszyli mnie w nocy, a dziś rano przyszli w bardzo rycerski sposób mnie przeprosić.

— A czemu pani aż tu na herbatę z nimi zesła?

— Gdy oni do mnie przyszli, ja właśnie śniadanie zamawiałam, i wtedy oni prosili, aby zejść z nimi na dół.

Branicki słuchał tych szczerych na-

ogół wyjaśnień, ale nie mógł się jakoś rozpoznać.

Dziuta tymczasem bacznie spoglądała mu w oczy, a potem głaszcząc go swoją ciepłą, aksamitną dłonią po rękę, spytała filuternie:

— Czy mój redaktor nie jest przypadkiem zazdrosny?

— Nie mam prawa, ani na razie powodu do zazdrości. To tylko troska o panią powoduje, że pragnę wszystko wiedzieć. Byłem dziś u tej lafiryndy w pensjonacie — pani wybaczy to ostre wyrażenie — i zrobiłem jej kolosalną awanturę za jej nieludzkość i głupotę. Ale te impertyncje, jakie odemnie usłyszała, to tylko dla mojej osobistej satysfakcji. O tem, aby pani mimoto u niej zamieszkała, mowy być nie może. Zresztą nie powierzałbym losu pani tak niesumiennej kobiecie.

— Cóż się więc z mną stanie? — spytała Dziuta przynębiona.

— Do popołudnia zostań pani w hotelu, a ja o czwartej godzinie będę tu znowu, i przyniosę już jakiś gotowy plan. Czy zgoda?

— Musi być zgoda. Pan jest dziś moim jedynym zbawieniem.

— Siabe to zbawienie, ale gdy niema lepszego, przyjmij pani bodaj takie. Nie wychodź pani tymczasem na ulicę, bo djabeł nie śpi. Może pani akurat natknąć na którego z tych Trupiszynowych lajdaków...

— I proszę o wydanie mi jeszcze jednego zakazu.

— Mianowicie?

— Niech pani — rzekła Dziuta udając głos Branickiego — niech pani z tym

hrabią i sekretarzem się nie zadaje, bo mi to humor psuje! Zgadłam czy nie?

— I tak i nie. Z fizjognomji tych obu jegomościów widzę, że to są jakieś hulaki, którym niedobrze z oczu patrzy. To też zauważywszy samotną a tak piękną dziewczynę, już im się zdaje, że o miłosną awanturę z panią nie będzie im trudno.

— To się pan myli. Obaj zachowują się wobec mnie z takim szacunkiem, że gdybym była udziałną księżniczką, to też nie mogłabym od nich większego szacunku żądać. Ale ponieważ mojemu redaktorowi ci obaj panowie się nie podobają, więc przyrzekam, że ani słowa więcej do nich nie przemówię. Przestraszyli mnie, przeprosili i na tem koniec.

Branicki pocałował Dziutę w rękę.

— Obiad każ pani przynieść sobie do pokoju.

— Gotowa jestem za pokutę suszyć.

— Może się pani wydała z pieniędzy? Proszę być szczerą...

— Nie. Mogę jeszcze parę dni w hotelu wytrzymać. A zatem do godziny czwartej będę czytać książkę, i przez firankę wyglądać na przybycie mojego pana...

Na tem rozmowa się skończyła. Branicki przeprowadził Dziutę do jej pokoju, a gdy przechodzili przez wielką salę jadalną, hrabiego i doktora już w niej nie było.

Branicki udał się do swych redakcyjnych zajęć, ale przygniatał go jakiś niepokój o Dziutę, i bezradność, co z nią zrobić i gdzie ją podziąć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rząd Rzeszy znalazł sposób na bezrobocie.

Koszta lekarstwa zapłaci robotnik niemiecki - przemysłowcy napychają sobie kieszenie

(Telefonem od własnego korespondenta.)

Berlin, 29. 8. 1932.

Główna część mowy niedzielnej kanclerza Papena została poświęcona **sprawom gospodarczym**. Zapowiadane **rewolucyjne pomysły zostały zaniechane**. Ani pożyczka przymusowa, ani zmniejszenie stopy procentowej nie zostaną urzeczywistnione. Natomiast Papen wynalazł nowy sposób zwalczania bezrobocia, przy pomocy **napchania kieszeni przemysłowcom, i zwalenia ciężaru tej akcji na barki robotników**.

Rząd postanowił wypuścić **bony podatkowe na sumę półtora miljarda marek**. Będą one przydzielone płatnikom podatków, hamujących rozwój produkcji (to jest podatku przemysłowego, obrotowego itd.) w ciągu od 1 października 1932 do 1 października 1933. **Bonami temi będzie można spłacać te same podatki w ciągu następnych 5-ciu lat**. Rząd Rzeszy liczy na to, że podatnicy osiągnięte zwiększenie kapitału obrotowego obrócą na **powiększenie produkcji i zapewnienie pracy dla nowych robotników**.

Tużaj trzeba bowiem zaznaczyć, że bony będą mogły być **złomardowane w Banku Rzeszy**. W rzeczywistości przemysłowcy otrzymali więc **prezent w wysokości półtora miljarda marek**. Jak go zużyją, to kwestja ich swobodnego uznania. Ponieważ w końcowym rezultacie Bank Rzeszy dla sfinansowania lombardu będzie musiał powiększyć **obrot pieniądzy, może nastąpić zagrożenie kursu marki**. Przemysłowcy rozpoczną potem lokować pieniądze we walutach zagranicznych. Ani jeden niemiecki bezrobotny mimo wydatkowania tak wielkiej sumy pieniędzy nie znajdzie pracy.

Oprócz tego Rzesza wypuści **jeszcze 700 milionów marek** w tychże bonach. Będą one przydzielane tym przemysłowcom, którzy przyjmą nowych robotników. Dla każdego robotnika nowo przyjętego dostanie pracodawca **400 marek rocznie w bonach**, ale ażeby zrobić miejsce dla nowo przyjętych, pracodawcy mają prawo obniżyć zajętem robotnikom czas pracy i odpowiednio do tego i zarobki.

Tak więc państwo zapłaci 400 marek, a **przemysłowiec nie zwiększy swego wydatku z tytułu pracy**. Cały ciężar spadnie więc na barki robotników. Ci **zapłacą skróconym tygodniem pracy**, czyli t. zw. **świętówkami**, i **stratą zarobków** dla zapewnienia pracy bezrobotnym, a **przemysłowcy zagarną 700 milionów marek**, w prezencie.

Wiadomości z kraju.

W kopalni śląskiej

obe. wała się ściana.

(PAT). Na kopalni „Rychter“ w Siemianowicach oberwała się ściana węglowa, zasypując dwóch górników. Jeden z nich doznał pęknięcia czaszki i poniósł śmierć na miejscu, drugi natomiast odniósł ciężkie rany.

Samobójstwo w oczach komornika

Piotrków. W majątku Wroników pod Piotrkowem rozegrała się **tragedja na tle egzekucji podatkowej**.

Właściciel tego majątku niejaki Feliks Wuensche od dłuższego czasu zalegał z podatkami. Przybył do niego komornik i rozpoczął zajmowanie maszyn rolniczych. Wuensche w jego oczach **wy dobył rewolwer z kieszeni i strzelił sobie w skroń**. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala. Tragedja ta wywołała wśród okolicznej ludności olbrzymie wrażenie.

Aresztowanie studentów-komunistów.

Lwów. (r) Donosiliśmy o **wykryciu w Karpatach komunistycznej kolonii**

Podarunek Papena wynosi dwa miljardy 200 milionów marek, przy 50% lombardzie w Banku Rzeszy, nastąpi **inflacja 1 miljarda marek**, nie posiadającego pokrycia. W sumie **trudno sobie wyobrazić większego zamachu na dobrobyt klasy robotniczej i bardzo sprytnie przeprowadzonych warunków umożliwiających ukrytą inflację** tak pożądaną przez przemysłowców. Papen mo-

że się jednak złapać politycznie w sieci swych pomysłów gospodarczych.

Oburzenie mas robotniczych może go bowiem zmusić do szukania ucieczki pod opiekunczemi skrzydłami Hitlera, jako jedynej siły społecznej poza związkami zawodowymi, a wtedy narodowy socjalizm zagarnąłby śmietankę tych rozporządzeń dla siebie.

St. Row.

Nagły wyjazd szefa sztabu głównego armii amerykańskiej — do Polski.

Od dłuższego czasu zapowiadana wizyta szefa sztabu głównego armii Stanów Zjednoczonych — generała Douglasa Mac Arthura — w Warszawie wywołała **wielki niepokój w kołach wojskowych Berlina i Moskwy**. Pisma niemieckie nazywają wyjazd ten „nagłym” i „niespodziewanym”, i łączą go z **epokowym wynalazkiem amerykańskiego inżyniera Barlowa**. Wynalazca, przejęty ideą pacyfizmu i udaremnienia długich wojen, pod koniec wojny światowej sfabrykował takie bomby, pękające w głębinach morskich, które **zniszczyły dziesiątki niemieckich łodzi podwodnych**. Teraz, podobno, Barlow wynalazł jakieś **promienie, które działają na odległość 1500 kilometrów**, wysadzając w powietrze gmachy, arsenały, armaty, zabijając ludzi i zwierzęta. Wynalazek swój przedstawił Barlow bolszewikom, namawiając ich do zagrożenia mocarstwom na konferencji rozbrojeniowej w Genewie, że jeśli one nie zaniechają zbrojeń wojennych — zastosują owe niszczycielskie promienie i **raz na zawsze położą kres rzeziom**.

Prasa niemiecka podejrzewa, jakoby szef sztabu głównego armii amerykańskiej po to głównie wybrał się do Warszawy, aby coś więcej dowiedzieć się o tajemniczym

wynalazku Barlowa i o nastrojach w Polsce w stosunku do Rosji sowieckiej.



GENERAL MAC ARTHUR.

Wrzesień będzie mglisty lub pochmurny i umiarkowanie ciepły.

Na Pomorzu spadną deszcze w pierwszym tygodniu, w połowie i ku końcowi miesiąca.

W pierwszej dekadzie września li-czy się trzeba w Polsce z pogodą ogółem pochmurną lub zmienną. Większe rozpozgodzenia i wzrost temperatury nastąpią w połowie i w końcu dekady. Poza to dżdżysto i dość chłodno, szczególnie na północnym zachodzie Polski.

W dniach od 1—8 września przejdą miejscami burze i ulewy. W górach możliwa niepogoda i opady śniegowe.

Dru-ga dekada będzie dość pogodna i ciepła, choć przy zmiennem zachmurzeniu nieba. W połowie dekady jednakże nastąpi na zachodzie Polski wzrost zachmurzenia i większa skłonność do opadów, przy porywistych wiatrach zachodnich, obracających w końcu dekady na południe. W dniach od 13—19 września zaburzenia atmosferyczne, wskutek czego gdzieś tam nastąpią burze, nawałnice, opady gradowe i inne katastrofy żywiołowe. Rankiem wystąpią mgły lub opary. **Babie Lato**.

W ostatniej dekadzie zapanuje pogoda mglista lub pochmurna, szczególnie na początku i końcu, gdzie też spadną większe deszcze. Wahania w temperaturze, szczególnie w drugiej połowie dekady. Na północy i zachodzie Polski przypuszczalnie będzie gorsza pogoda niż na południu. Zimne noce, niewykluczone gdzieś tam lekkie przymrozki nocne. Dniem ciepło. W ostatnie dni miesiąca aura wietrzna i niespokojna.

Wrzesień, miesiącem katastrof żywiołowych i ważnych wydarzeń.

Miesiąc wrzesień wskazuje w bieżącym roku silnie krytyczne konstelacje, szczególnie w dniach od 1—21 września. W tym czasie nawiedzi kulę ziemską szereg wielkich katastrof żywiołowych

Dalsze aresztowania w Hiszpanji.

Madryt, 28. 8. (PAT) W związku z ostatnim nieudalym buntem monarchistycznym **aresztowano szereg dalszych osób cywilnych i wojskowych, zamieszanych w spisek**. M. in. aresztowano byłego gubernatora Bilbao.

Zgon autora pieśni

„W mogile ciemnej“.

W Oświęcimiu zmarł śp. **Aleksander Orłowski**, emerytowany dyrektor urzędu pocztowego. Znany jest i śpiewany oraz grany w całej Polsce popularny **marsz żałobny**, którego tekst zaczyna się od słów „W mogile ciemnej śpisz na wieki...”, ale mało kto wie, iż napisał go przed laty czterdziestu mniej więcej właśnie śp. Orłowski. Był on jednym z najczynniejszych członków oraz przez jakiś czas **dyrygentem lwowskiego „Echa“** za prezesury Marjana Fontany.

Proces o obraz ofiarowany Prezydentowi Rzplitej.

Warszawa, 29. 8. (Tel. wł.) W najbliższym czasie odbędzie się sensacyjny proces o obraz, ofiarowany do zbiorów Prezydenta Rzplitej przez właściciela Wilanowa hr. Branickiego. Oto mieszkaniec Warszawy niej. Pasdej domaga się zwrotu tego obrazu, pendzla Zmurki. Zastawił on go przed kilkoma laty u antykwariusza za sumę 2.800 zł. Antykwaryusz bez porozumienia się z nim sprzedał obraz hr. Branickiemu.

Proces ten budzi w kołach prawniczych i artystycznych wielkie zainteresowanie. (r)

Porozumienie centrowo - hitlerowskie?

Berlin, 28. 8. (PAT) Prasa potwierdza wiadomość o dojściu do porozumienia między centrum i narodowymi socjalistami w sprawie sformowania nowego gabinetu przy-djalnego. Podobno ustalono już nawet ogólną linię polityki tego rządu. Mówią o kombinacji **Schleicher, Bruening i Strassera**. W gabinecie tym Bruening miałby objąć tę kę ministra spraw zagr.

Wypadek lotnika polskiego w Ameryce.

Nowy Jork. W czasie startu pułk. Kosowskiego w Belefonte **nastąpił wybuch motoru**. Kotoński, towarzyszący pułk. Kosowskiemu został ciężko poparzony. Pułk. Kosowski wyszedł z katastrofy bez szwanku. Samolot uszkodzony. **Jak się okazało, pułk. Kosowski zamówił zbiornik zgęszczonego powietrza do motoru, lecz przysłany mu został zamiast powietrza tlen, co było przyczyną wybuchu**.

Pomysłowy plakat.



CHRYSZTUS W WIELKIEM MIEŚCIE.

Z okazji zjazdu katolików niemieckich w Essen (31. 8. — 5. 9. 1932) wydrukowano artystyczny plakat przedstawiający Chrystusa na tle nowoczesnych urządzeń wielkomiejskich — jako symbol przyszłego pa-nowania ducha chrześcijańskiego nad światem cywilizowanym





